NR 16 POZNAŃ, DNIA 15 SIERPNIA 1937 ROCZNIK 18

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35 — P. K. O. Poznań 202 868

PROCES O NADDRUKI

W czerwcu br. uprawomocnił się wyrok sądowy, który dla drukarza powinien być poważną przestrogą.

Firma Gebethner i Wolff zaskarżyła jedną z drukarń warszawskich, że drukarnia poza wiedzą wydawnictwa drukuje pewną ilość egzemplarzy książek ponad zamówiony nakład i z egzemplarzy tych się nie wylicza.

Powódka opierała się w skardze swej na art. 69 prawa autorskiego, który brzmi: Nakładca, który bez wiedzy twórcy zamawia i sporządzający nakład, który bez wiedzy twórcy wytwarza większą liczbę egzemplarzy utworu, aniżeli mu dozwolono, podlega karze aresztu do dwóch lat lub grzywny do pięćdziesięciu tysięcy złotych albo obu tym karom łącznie.

Śledztwo w tej sprawie wykazało, że drukarnia rzeczywiście drukowała po 50 egz. każdego dzieła ponad nakład a w ten sposób uzyskane egzemplarze przejmował do swej dyspozycji jeden z kierowników zakładu.

Sąd opierając się na wyżej podanym artykule, skazał kierownika zakładu na grzywnę.

Kierownik tłumaczył się, że drukowanie nadliczbowych egzemplarzy jest w drukarniach powszechnym zwyczajem, że egzemplarze te potrzebne są dla celów archiwalnych, że obdziela się nimi pracowników, że służą jako egzemplarze obowiązkowe itp.

Rzeczoznawcy orzekli, że zwyczaj drukowania nadliczbowych egzemplarzy nie jest bezwzględnie powszechny, że zabieranie książek przez pracowników jest niedopuszczalne, gdyż te właśnie egzemplarze idą przeważnie pierwsze do handlu, szczególnie antykwarskiego, dla celów archiwalnych drukarni wystarczy jeden — dwa egzemplarze a egzemplarze obowiązkowe albo odlicza się z nakładu albo nakładca wysyła je sam do właściwych władz i bibliotek.

Jak już na początku zaznaczyłem, wyrok ten powinien być dla drukarń poważną przestrogą. Nie ulega bowiem wętpliwości, że drukarnie nadbijają pewną ilość egzemplarzy ponad nakład. Normalnie egzemplarze nadliczbowe powstają z nadwyżki papieru przeznaczonego na makulaturę — o ile drukarz drukuje na papierze przez siebie dostarczonym. Tego rodzaju egzemplarze służyły zwykle jako egzemplarze pokazowe, pozostające do dyspozycji biura drukarni. Była to zresztą niewielka ilość, przypuszczam też, że ani autor ani nakładca o egzemplarze te by się nie procesował. Ale gorzej, gdy powiększa się nakład książki dla chęci nieuczciwego zysku. Tego rodzaju postępowanie powinno być przez kierownictwo drukarń unikane a przede wszystkim ścigane.

J. K.

OGRANICZENIE W POWSTAWANIU DRUKARŃ W ITALII.

Ostatnio obradowała w Rzymie najwyższa instancja reprezentująca zawód papierniczy i graficzny Italii tzw. „Corporazione della carta e della stampa“. Referowano przede wszystkim sprawę krytycznego położenia zawodu graficznego. Przedstawiciel drukarstwa zwrócił uwagę, że kryzys panuje w drukarstwie przede wszystkim dzięki nadmiernej ilości drukarń. Ratunek znaleźć można jedynie przez wstrzymanie zakładania nowych drukarń, szczególnie drukarń małych i średnich. Z tym należy skończyć, w przeciwnym bowiem razie drukarstwu grozi upadek. Za ograniczeniem wypowiedział się także przedstawiciel pracowników. Szczególną uwagę zwrócić należy na małe drukarenki, które zakłada się bez dostatecznych środków oraz bez znajomości zawodowej, a które częściowo z biedy a przede wszystkim z braku wiadomości prymitywnych podstaw kalkulacyjnych wytwarzają sumiennie pracującym zakładom konkurencję, dyskredytującą całe drukarstwo.

Korporacja uchwaliła wreszcie rezolucję domagającą się, by drukarstwo wciągnięte zostało na listę tych zawodów, w których nowe zakłady powstawać mogą jedynie za uzyskaniem pozwolenia Ministerstwa po uprzednim wydaniu opinii przez zainteresowaną korporację.

Wniosek przesłany ma zostać do Rady Ministrów, która prawdopodobnie wyda w najbliższym czasie odpowiednie rozporządzenie.

W ten sposób wstrzymane będzie zakładanie nowych drukarń w Niemczech, Holandii, Szwajcarii, Italii, oraz Czechosłowacji, gdzie od czasów dawnej Austrii istnieje prawo koncesji dla drukarstwa.

K.

CZTERDZIESTOLECIE FIRMY TYPOGRAPH-GESELLSCHAFT

W bieżącym roku obchodzi fabryka maszyn do składania Typograph G. m. b. H. w Berlinie czterdziestolecie swego istnienia. Sama maszyna - typograf jest starsza. Pierwszy jej okaz wystawiony został na wystawie przemysłowej w Berlinie w roku 1896.

Dziwne są losy tej maszyny.

Już na początku XIX stulecia zaczęto robić pierwsze próby nad mechanicznym układaniem czcionek. Próby te przeprowadzane przez Anglika Churcha nie dały rezultatu. Lepszymi już wynikami mógł się poszczycić około połowy ubiegłego stulecia konstruktor Kastenbein oraz Thorne. Zasadniczego jednakże przewrotu w tej dziedzinie dokonał Mergenthaler, wynalazca linotypu. Linotyp przy swej doskonałości jest jednakże maszyną skomplikowaną. Dwaj więc współpracownicy Mergenthalera, John Rogers i W. S. Sendder, postanowili pracować nad wynalezieniem maszyny więcej uproszczonej. Obaj doszli do wyników dodatnich. Każdy z nich stworzył model maszyny w stosunku do linotypu uproszczony. John Rogers typograf, Sendders monolinę. Mergenthaler wynalazł maszynę swoją w Ameryce. Rogers i Sendder, urodzeni Amerykanie, nie mogąc dzięki patentom Mergenthalera pracować w Ameryce, przenieśli się z pracami swymi do Niemiec, gdzie każdy z nich dokonał swego dzieła. Pierwszy typograf wystawiony został w roku 1896.

W rok później założone zostało towarzystwo do eksploatacji tej maszyny, tzw. Typograph-Gesellschaft. Maszyna zaczęła się silnie rozpowszechniać. W roku 1908 obchodziła fabryka uroczystość wypuszczenia 2000-nej maszyny. Dziś maszyna pracuje na całym, można rzec, świecie, posługując się przeszło tysiącem gatunków pism.

Typografu używa się przede wszystkim do składania tekstu gazetowego. Piękne jednakże kroje matryc typograficznych umożliwiają w pierwszej linii składanie dzieł. Dowodem tego choćby wielki Leksykon Brockhausa (21 tomów), złożony na typografie. Poważną pozycję zajął także typograf w dziedzinie układu tabelarycznego.

Z okazji swego czterdziestolecia wydała firma „Typograph“ piękne wydawnictwo, odbite na papierze czerpanym, utrzymane w stylu klasycznym, opisujące dzieje maszyny i rozwój firmy. Dziełko ilustrowane jest portretem gen. dyrektora, głównego inżyniera, poza tym zawiera reprodukcję muzeum maszyn do składania. *W. K.*

CZASOPISMA W STATYSTYCE

Omówiwszy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma liczebność książek polskich, powracamy dziś do naszej „Statystyki Druków 1935“, ażeby przyjrzeć się stanowi polskiego czasopiśmiennictwa.

Statystyczne obliczenia druków periodycznych przedstawiają niewątpliwie duże trudności. Jedną z takich trudności jest zagadnienie określenia, jaki druk należy zaliczyć do druków periodycznych. W statystyce z r. 1935, na podstawie której piszemy niniejszy artykulik, oparto się na nowej definicji zawartej w przepisach katalogowania w bibliotekach polskich, zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Czytamy tam:

„Za czasopisma uważa się — poza gazetami — takie wydawnictwa ciągłe, których poszczególne części zawierające z reguły utwory większej liczby autorów, wychodzą w stałych lub nierównych odstępach czasu, lecz przynajmniej raz na rok, pod tym samym tytułem głównym, i których kolejność jest wyrażona za pomocą numeracji bieżącej . . . lub przez podanie okresu czasu, do którego się odnoszą . . .“.

Tę definicję zastosowano statystycznie po raz pierwszy w r. 1935. Dlatego też dla niezaciemniania obrazu nie będziemy mogli w niniejszym artykuliku dać szerszego porównania z latami ubiegłymi. Raczej będzie nas interesował stan bieżący. Nie mając również pod ręką odpowiednich statystyk zagranicznych, nie sposób porównać nasz poziom w tej dziedzinie z poziomem europejskim. Ogólnie tylko trzeba zaznaczyć, że porównanie takie wypadłoby bardzo na naszą niekorzyść. Szczególnie powinniśmy dążyć do poprawy naszego stanu posiadania, jeżeli chodzi o dziedzinę prasy zawodowej. Zagranica poszczycić się może wspaniałymi rezultatami w tej gałęzi czytelnictwa. U nas niestety dużo rzeczy brak, a jeżeli znajdzie się tu i owdzie jakiś rzetelny wysiłek, to jego żywot jest podtrzymywany albo zasiłkiem. albo heroicznym wprost wysiłkiem i samozaparciem własnych potrzeb wydawców. Pisma zawodowe, które mogą odgrywać rolę reprezentacyjną bez szkody dla swojego bilansu, są bardzo nieliczne. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na to, że w przeważającej mierze jest tu wina po stronie członków zawodu, którzy nie kwapią się do abonowania swego pisma. Za granicą jest prawie nie do pomyślenia, by w warsztacie pracy nie znalazło się pismo fachowe. Polski warsztat stroni od tego obowiązku w bardzo krótkowzrocznej polityce oszczędzania grosza. Warsztat pracy może przecież podnieść się tylko wtedy, gdy zna się wszystkie nowe zdobycze w dziedzinie jego pracy. Najpracowitszy człowiek pozostanie zawsze w tyle za człowiekiem pracowitym, ale rozszerzającym swój horyzont przez zdobywanie wiedzy fachowej. Rola czasopisma jest tu olbrzymia, znacznie nawet większa od książki fachowej. Książka, porzucona po przeczytaniu na półkę, traci swą wartość praktyczną. Tymczasem czasopismo, przychodząc regularnie w dom, stale przypomina o potrzebie kształcenia fachowego, dostarczając przy tym najświeższych wiadomości z dziedziny tej fachowości.

To małe podkreślenie tak ważnego w Polsce odcinka czasopiśmiennictwa było przy omawianiu statystyki czasopism bardzo konieczne wobec

wprost rozbrajającego ignorowania czasopism zawodowych przez warsztat polski.

Wróćmy jednak do naszego zasadniczego zadania.

Stan liczbowy naszych czasopism w r. 1935 wyrażał się cyfrą 2854. W tym było w języku polskim 2393, w żydowskim 130, niemieckim 119, ukraińskim 117, francuskim 20 itd. Ogółem wydawaliśmy w r. 1935 czasopisma w 14 językach, oprócz polskiego. Najwięcej czasopism wydawano w Warszawie, mianowicie 1051. Na drugim miejscu widnieje woj. poznańskie z 351 czasopismami. Dalej idą woj. lwowskie z 301, krakowskie z 198, śląskie z 185, pomorskie z 126, łódzkie z 121, wileńskie z 118 czasopismami itd.

Liczebność według częstości wychodzenia była następująca: codziennie — 202, 2 do 4 razy na tydzień — 98, raz na tydzień — 521, 2 do 3 razy na miesiąc — 308, raz na miesiąc — 1080, raz na 2 miesiące — 101, raz na 3 miesiące i rzadziej — 262, nieregularnie — 282.

Uderza nas tu nieproporcjonalnie wysoka liczba miesięczników. Jest to wynik znowu chyba niezasobnej kieszeni czytelnika polskiego. Czasopisma, nie mogąc zresztą inaczej, idą tu po linii najmniejszego oporu.

Jeżeli chodzi o poszczególne działy, na które rozpada się w Polsce czasopiśmiennictwo polskie, to prym wodzi dział ogólny z cyfrą 804 (zaliczyć tu należy wszystkie gazety). Czasopisma gospodarcze (a więc i zawodowe) dochodzą do liczby 375. Tuż za prasą religijną o 302 pozycjach, kroczy czasopiśmiennictwo dla młodzieży z całkiem pokaźną liczbą 257. Zrzeszenia zawodowe wydają 154 organów. Taką samą pozycję wykazują czasopisma naukowe. Urzędowych wydawnictw periodycznych było 110, a samorządowych 26. Jeszcze kilka ciekawszych pozycyj. A więc czasopism literackich było — 44, kobiecych 31, ilustrowanych, humorystycznych i rozrywkowych — 59, sportowych — 50 itd.

Według lat istnienia było w r. 1935 — 218 czasopism założonych przed rokiem 1915, a zapisanych w r. 1935 — 581.

Na koniec zobrazujmy sobie „bogactwo“ czasopiśmiennictwa polskiego. Z końcem roku 1935 mieliśmy ludności okrągło 33,8 milionów. Ogólna liczba czasopism w roku tym wynosiła 2854. Dzieląc 33,8 mil. przez 2854 otrzymamy liczbę — 11 800. Inaczej mówiąc, na mniej więcej 12 000 mieszkańców w Polsce wypada, niestety, ale tylko — jedno czasopismo! Wynik tej arytmetyki byłby doprawdy komiczny, gdyby nie był tak tragiczny w swej wymowie. Oczywiście wszystko byłoby dobrze, gdyby nakłady naszych czasopism dosięgały jakichś amerykańskich cyfr. Statystyka nasza nie podaje nam wprawdzie żadnych nawet domyślników, jeśli chodzi o zaspokojenie tej naszej ciekawości. Nic dziwnego, czasopisma ze zrozumiałych względów potrafią w tej niedyskrecji milczeć, jeśli nie jak zaklęte, to przynajmniej jak kobieta, pytana o ilość jej wiosen . . .

Zresztą jesteśmy nawet wdzięczni Urzędowi Statystycznemu za to, że nie zadawał sobie tu zbytecznego trudu, bo, powiedzmy grzecznie, „prawdopodobnie“ nie napisalibyśmy tego artykuliku informacyjnego — ażeby papier nie zarumienił się ze wstydu z powodu zuchwałego naszego ubóstwa.

Marian Malczewski

MINIMALNE ODCHYLENIA W BARWIE PAPIERU

Warunki sprzedaży i dostawy papieru przewidują przeważnie, że przekazane bezpośrednio fabryce zamówienie uważać należy za przyjęte po pisemnym potwierdzeniu. Zaobserwowaną natomiast w potwierdzeniu pomyłkę lub niedokładność w stosunku do treści zamówienia, które winno być możliwie najdokładniejsze, należy przez zleceniodawcę niezwłocznie sprostować. Formalność ta niedoceniana, może w skutkach swych ukrywać nieprzyjemności w stosunku handlowym dla obu stron.

Znane są również prawami zwyczaje wprowadzone i przyjęte, a strukturą produkcji uzasadnione warunki s p e c j a l n e, które choć nie zawsze połączone z życzeniem i korzyścią odbiorcy, są mimo to przestrzegane i respektowane. Do warunków tych zaliczamy dopuszczalne różnice w grubości, zatem wadze papieru wzwyż lub wzniż, co przy papierach zwykłych, przeciętnych gatunków, określone jest zazwyczaj normą do 5%, a odpowiednio wyżej przy bibułkach, papierach cienkich, oraz papierach rysunkowych, sklejanych, czerpanych, kartonach i tekturach.

Podobnym zastrzeżeniem ze strony producenta jak dopuszczalne różnice w grubości i wadze, są także nieznaczne i wprost nieuniknione odchylenia w barwie papieru. Jednolite, bez najmniejszych uchybień i odchyleń zabarwienie papieru r ó w n e g o g a t u n k i e m, lecz r ó ż n e g o p o c h o d z e n i e m partii produkcyjnej, jest problemem, który papiernikom-wytwórcom, niemniej chemikom-specjalistom niejednokrotnie nastręcza wiele trudności i kłopotów. Zagadnienie to staje się bowiem u mniej wyrozumiałych, a częściej jeszcze u odbiorców słabo orientujących się w procesach strukturalnych produkcji papieru przyczyną do nieporozumień, uważane jako mankament jakościowy, wada, czy „błąd fabryczny“.

W praktyce wytwórczości papieru stwierdzonym jest fakt, że jedna partia papieru w porównaniu z drugą partią tego samego gatunku, prawie nigdy nie wykazuje całkowitej subtelności jednolitego zabarwienia. Już w toku produkcji 10 000 kg jednego gatunku papieru zachodzić mogą minimalne odchylenia w barwie papieru. Przekonamy się o tym, gdy z jednej ryzy papieru wyciągniemy dowoli dziesięć do dwadzieścia arkuszy i ułożymy je stopniowo jeden obok drugiego. Nieznaczne odchylenie w barwie stwierdzimy też przy każdej nowej partii papieru jaką otrzymamy i porównamy z arkuszami tego samego gatunku, lecz z dostawy wcześniejszej.

Zachodząca różnica w zabarwieniu polega na tym, że cała do produkcji papieru w danej fabryce stosowana miazga względnie błonnik przecierany jest w kilku holandrach. Zrozumiałym jest, że przez to mogą w gotowym papierze zachodzić nieznaczne różnice. Pierwsze 1000 kg przeszłe przez maszynę papierniczą w stosunku do ostatnich 1000 kg mogą wykazać w barwie mikroskopijną różnicę, której papiernik niczym naprawić nie zdoła.

Gdy równe bez najmniejszych odchyleń zabarwienie papierów białych napotyka na trudności, to pewność osiągnięcia jednolitej skali w tonacji zabarwienia papierów kolorowych jest zadaniem jeszcze trudniejszym i bardziej skomplikowanym. Wykonanie nowej partii papieru i barwienie według ściśle wypróbowanego oraz ustalonego przepisu nie jest absolutnie gwarantem, że papier nie będzie się różnił w barwie od partii poprzednio wyprodukowanej. Nie każda bowiem celuloza i błonnik drzewny przyjmują farbę jednolicie i równomiernie. Poza tym papier barwiony przy oświetleniu sztucznym, może łatwo różnić się od wzoru w świetle dziennym.

Kupiec-papiernik hurtownik lub drukarz i większy przetwórca papieru, znający powyżej przytoczone trudności produkcyjne, odnosić się winien do kwestii minimalnych odchyleń w barwie papieru z możliwie najdalej idącą wyrozumiałością. Skoro nie występuje wyraźnie wina producenta lub dostawcy papieru w sensie niedopatrzenia albo lekkomyślnej obsługi czy niedbałego wykonania zamówienia, natenczas przy dobrej chęci i woli obustronnej, znajdzie się zawsze droga wyjścia dla zgodnego załatwienia sporu tym bardziej, gdy chodzi o towar na skład. Inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli zamawiamy dodatkową partię papieru dla wykończenia rozpoczętego nakładu lub pewnej pracy. Wówczas zaleca się dostawcy zwrócić szczególną uwagę na warunek, że nie może zachodzić zbytnio rażące odchylenie w barwie papieru.

W wypadkach takich, zwłaszcza gdy chodzi o dostawę papieru kolorowego, dobrze jest sporządzić i dokonać zamówienia na podstawie wzoru standardowego. W tym celu z serii jednego gatunku papieru wyciągamy sześć arkuszy, z których trzy przesyłamy dostawcy, a pozostałe trzy zatrzymujemy dla porównania. Wzór standardowy ułatwia dostawcy w znacznej mierze prawidłowe wykonanie zamówienia bez rażących odchyleń w barwie.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień z klientem zalecić można również hurtownikom papieru, ażeby wzornik zaopatrzyli w nadruk lub widoczny napis tej mniej więcej treści: „Z uwagi na to, że ze względów technicznych barwa czy zabarwienie powierzchni papierów składowych nie zawsze odpowiada ściśle tonacji we wzorniku, przeto uprasza się zażądać oddzielnie wzorów specjalnych, którymi chętnie odbiorcom naszym służymy". Mała ta drobnostka, nie wymagająca żadnego prawie nakładu kosztów, uchroni od niejednego sporu i późniejszej zbytecznej wymiany korespondencji, denerwującej odbiorcę i dostawcę.

Zalecamy zachowanie pewnej przezorności przy obsłudze klienta w zakładach graficznych oraz przed zbyt pochopnym zapewnieniem dostarczenia niczym nie różniącego się odcienia barwy papieru, ściśle według przedłożonej lub wybranej ze wzornika próbki papieru, przestrzegamy dla dobra obu stron. Próbki papieru znajdujące się przez czas dłuższy we wzorniku, jak o tym wie doskonale każdy fachowiec, ulegają pod wpływami atmosferycznymi pewnym zmianom na niekorzyść ich oryginalnego zabarwienia. Pochodzą one ze starszych partii dostarczonych nam gatunków papieru. Trzeba zatem korzystać ze wzorów papieru, jakie w danej chwili mamy na składzie w drukarni. Przedstawiciel pracujący na zewnątrz przedsiębiorstwa, przy przyjmowaniu zamówienia na podstawie wzornika druków lub papieru, niech raczej zapewni klienta, że równocześnie z odbitką do korekty, otrzyma właściwy i obowiązujący obie strony wzór papieru.

Dopuszczalnego odchylenia w barwie papieru nie można niestety ująć w pewne ustalone normy podobnie, jak przewidują to warunki dostawy papieru w zakresie grubości i w wadze. Fabryki wytwarzają jednak tak liczne do siebie zbliżone w zabarwieniu odmiany poszczególnych gatunków papieru, że dostrzegalne dla fachowców tylko odchylenia, nie powinny być podłożem sporów, utrudniających zbytnio utrzymanie dobrych wzajemnych stosunków handlowych między producentem i odbiorcą. *P.*

KSIĘGOWOŚĆ MAGAZYNOWA W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH

Jest rzeczą powszechnie znaną, że magazynowanie i odpowiednie księgowanie zapasów papieru oraz materiałów technicznych traktowane jest w przemyśle graficznym na ogół po macoszemu. Odnosi się to zwłaszcza do zakładów mniejszych i średnich, które w odróżnieniu od zakładów wielkich prowadzących prawidłową księgowość handlową a łącznie z tym i odpowiednią księgowość magazynową, przeważnie takiej księgowości nie posiadają. Zapasy papieru lokuje się tam gdziekolwiek bądź, na strychach, w sklepach, w korytarzach, w szopach, w różnych ubikacjach podwórzowych itp. Materiały techniczne zaś jak farby drukarskie, oliwy i smary, ołów itd. znajdują się przeważnie w samej oficynie drukarskiej, dostępne dla każdego pracownika i brane w miarę potrzeby bez żadnej kontroli. A nawet, jeżeli przypadkowo materiały te ulokowane są w biurze, rzekomo dla lepszej kontroli, to i tak wydaje się je każdorazowo na żądanie danego pracownika bez żadnego zapisu buchalteryjnego, co w praktyce na jedno wychodzi.

Zrozumiałym jest, że przy tego rodzaju praktykach rozluźnia się z czasem dyscyplina organiza-

cyjna danego przedsiębiorstwa w myśl przysłowia, że „sposobność stwarza złodzieja". A pamiętać należy, że każdy w ten sposób stracony złoty umniejsza nie obrót, ale czysty zysk w tymże przedsiębiorstwie, gdyż każda strata w magazynie, czy to przez kradzież, czy przez zniszczenie, pomniejsza o daną sumę efektywny zysk. Stwarzamy sobie w ten sposób utajonego cichego wspólnika, który wbrew naszej wiedzy i woli partycypuje w zyskach naszego przedsiębiorstwa. A ponieważ są to wcale pokaźne wartości, które w ciągu roku przez magazyny danego przedsiębiorstwa przechodzą, przeto i straty w trakcie odpowiedniej kontroli mogą być znaczne.

Ażeby temu zapobiec, należy zaprowadzić odpowiednią księgowość magazynową. Najbardziej odpowiada temu celowi prowadzenie kartoteki, osobnej dla poszczególnych sortymentów papieru, a osobnej dla materiałów technicznych. Dla ułatwienia orientacji podajemy poniżej dwa wzory takiej kartoteki, — wzór a) dla papieru, — wzór b) dla materiałów technicznych:

a) *Nazwa* papieru: *Gazetowy biały*
Format: *63×95 cm*, waga: *60 kg* 1000 ark.

× bezdrzewny
prawie bezdrzewny
drzewny
satynowany
maszynowo-gładki

Magazyn nr *1*
Rygał nr *3*

Data przyjęcia	Dostawca	Nr fabr.	Cena za 1000 arkuszy	Przychód ark.	Saldo ark.	Rozchód ark.	Data wydania	Nr zamówienia	Nazwa klienta
3 IV 37	*Centropapa*	*307*	*33,—*	*10 000*	*7000*	*3000*	*7 V 37*	*258*	*T. C. L. Poznań*

b) Nazwa: *Farba drukarska*
Dostawca: *Hurtownia Przemysłu Graficznego, Warszawa*
Warunki zapłaty: *gotówka w 30 dniach*
Uwagi:

Data przyjęcia	Waga kg	Cena	Przychód	Saldo	Rozchód	Data wydania	Nr kom.	Komu wydano

Wszelkie towary z magazynu powinno się zasadniczo wydawać li tylko za pokwitowaniem na odpowiedniej karcie zamówień względnie nocie komisowej. Jest to kwestia tylko paru minut przy dobrze zorganizowanej kartotece, wzamian za co gwarantuje nam ten system stuprocentową pewność kontroli oraz absolutną pewność w ustaleniu odpowiedzialności w razie stwierdzenia jakiegokolwiek bądź manka w magazynie. A wszakże to właśnie jest głównym celem każdej księgowości magazynowej.

Jeżeli dane przedsiębiorstwo posiada kilka magazynów względnie kilka ubikacyj służących do przechowywania towarów, należy je oznaczyć kolejno bieżącymi numerami, — każdy zaś magazyn wewnątrz podzielić na odpowiednie regały, również oznaczone bieżącymi numerami. W ten sposób łatwo jest ustalić według kartoteki miejsce, gdzie dany towar się znajduje, co jest ważnym momentem w nagłych wypadkach, w razie choroby czy nieobecności magazyniera na wypadek pożaru, włamania ltp. Nie mniej ważnym zadaniem każdej kartoteki winno być ustalenie reszty papieru pozostałego z poszczególnych sortymentów. Magazynier powinien co pewien czas zrobić dla biura zestawienie tych resztówek z podaniem ceny i ilości. Zadaniem biura zaś jest postarać się o odpowiednie zamówienia, by resztówki te zużyć. Kto zna technikę administracji większych i średnich zakładów graficznych, ten wie, jakie wdzięczne pole otwiera się tu dla sumiennego magazyniera.

W ubikacjach magazynowanych powinna panować wzorowa czystość i porządek. Pamiętać należy, że słońce i wilgoć szkodzą papierowi, wobec czego należy go tak magazynować, by go przed szkodliwym wpływem tych dwóch czynników ustrzec. Każdą przesyłkę należy natychmiast rozpakować, porównać z odpowiednim rachunkiem dostawcy i w razie zgodności zaksięgować i poukładać w regały. W razie niezgodności należy przesyłki na razie nie księgować, ni sortować a złożyć raport w biurze, celem zareklamowania sprawy u dostawcy. Aż do chwili wyjaśnienia się tej sprawy nie należy danej przesyłki naruszać. Zasadą winno być zaksięgowanie każdej przesyłki, także i w tym wypadku, jeśli dany towar natychmiast idzie do drukarni celem zużycia go na odpowiednie zamówienie. Wciąga się go wówczas równocześnie tak pod „Przychód" jak i pod „Rozchód" danej karty w kartotece a czyni się to dlatego, ażeby później w razie jakiej kontroli, sprawdzania rachunków ltp. łatwiej było daną pozycję odnaleźć.

Do magazynowania materiałów technicznych winno się przy większych i średnich zakładach przeznaczyć na to specjalną ubikację, podczas gdy w mniejszych zakładach wystarczy jedna szafa lub regał w magazynie ogólnym. Stanowczo unikać należy skierowywania przesyłek z mate-

riałem technicznym wprost do drukarni. Jest to błąd nie tylko kalkulacyjno-finansowy, ale również i psychologiczno-moralny. Po pierwsze stwarza on bowiem podłoże do nieekonomicznego obchodzenia się z danym materiałem, jako że go się stale ma pod ręką, a po drugie wytwarza skłonność w człowieku do ewentualnego wykorzystania sposobności dla celów ubocznych. Chcąc tego uniknąć, nie należy wodzić zatem nikogo na pokuszenie.

Przy księgowaniu „rozchodów“ materiałów technicznych należy wpisywać zawsze nazwisko danego pracownika, który materiał otrzymał. Ułatwia to kontrolę w kierunku sprawdzenia, którzy z pracowników potrafią ekonomicznie z danym materiałem się obchodzić, jako też dopomaga do wykrycia ewentualnych nadużyć.

Do kartoteki materiałów technicznych należy włączyć także „przybory biurowe“, które w ten sposób również uchwycone są w obręb pewnej kontroli, a które przeważnie zużywa się bez żadnego obliczenia. A wszakże przy większych i średnich zakładach jest to w ciągu roku obrachunkowego pozycja wcale pokaźna, przy której z pewnością tu i ówdzie przy odpowiedniej kontroli poczynić będzie można różne restrykcje.

H. Makowski

TECHNIKI FOTOGRAFICZNE POZYTYWOWE

Termin technika fotograficzna pozytywowa oznacza sposób otrzymania przy pomocy negatywu, warstwy światłoczułej i materiałów pomocniczych obrazów fotografowanego przedmiotu.[1] Ponieważ mamy tu do czynienia z naświetlaniem (energią świetlną), więc posiłkujemy się przy wykonaniu obrazu reakcją fotochemiczną. Poprzednio [2] już była mowa o tym, że oprócz fotochemicznego rozkładu tych związków srebrowych, które znajdują zastosowanie w technice negatywowej, znamy szereg innych reakcji tego typu. Tutaj pomówimy o nich szerzej, gdyż tylko w ten sposób możemy osiągnąć zrozumienie pozytywowych technik fotograficznych, stosowanych w przemyśle graficznym czyli jak inaczej mówimy w fotomechanice.

Przy poznawaniu zjawisk otaczającego nas świata odróżniamy trzy stopnie poznania. Naprzód uwagę naszą zajmuje coś, czegośmy dotychczas nie widzieli, na przykład laik zwiedzający trawiarnię dowiaduje się i ogląda, w jaki sposób otrzymuje się kopię na metalu. Gdy raz to zobaczy z odpowiednimi wyjaśnieniami, to przeważnie wie tylko tyle, że taką kopię można zrobić. Gdy się tym zainteresuje i dokładnie obserwuje przebieg powstawania kopii, dowie się, w jaki sposób to się robi. Wreszcie chce wiedzieć, czy istnieją podobne zjawiska, na przykład czy otrzymanie z negatywu obrazka na papierze jest w czymś podobne do otrzymania kopii na metalu, czy nie. Gdy się tego dowie osiąga zrozumienie zjawiska przez to, że wyszuka wszystko to, co jest wspólne w zjawiskach podobnych.

Do otrzymania obrazu pozytywowego należy (podobnie jak do otrzymania obrazu negatywowego) użyć warstwy światłoczułej przymocowanej do jakiegoś podłoża, którym bywa papier, metal, szkło, celuloid, drzewo, porcelana, jedwab, skóra. Warstwa ta po naświetleniu pod negatywem i dalszej obróbce daje obraz zgodny tonalnie z fotografowanym wzorem.

Do wyrobu obrazów na papierze posługujemy się jako substancją światłoczułą związkami srebrowymi, do których oprócz znanych nam już chlorku srebrowego i bromku srebrowego należą jeszcze azotan srebrowy, cytrynian srebrowy, szczawian srebrowy, mrowczan srebrowy. Wszystkie te substancje pod wpływem padającego na nie światła ulegają albo od razu wyraźnemu rozkładowi, gdy naświetlanie trwa dość długo, wskutek czego wydzielają się czarne lub bronzowe ziarna rozdrobnionego srebra, albo gdy naświetlanie trwa krótko, rozkład nie jest widoczny i ujawnia go się przy pomocy wywoływania. Papiery dające od razu widoczny obraz pod wpływem naświetlania nazywają się papierami wykopiowującymi, pozostałe, na których obraz trzeba po naświetleniu wywołać, papierami wywoływanymi.

Papiery wykopiowujące pokryte są warstwą jednego z następujących materiałów: żelatyna (nazywają się papiery aristo), albumina, protalbumina,[3] kazeina,[4] skrobia (krochmal),[5] lub kolodium celoidynowe. Warstwa ta zawiera spośród wyżej przytoczonych związków srebrowych chlorek srebrowy, azotan srebrowy, cytrynian srebrowy w postaci małych ziarn. Wykonywuje się na nich obraz w sposób następujący.

Do ramy kopiarskiej zakłada się negatyw, na nim układa się papier warstwą światłoczułą do warstwy z obrazem i po zamknięciu ramy naświetla bezpośrednim światłem słonecznym lub lampą łukową. Ramy są zwykle w połowie lub $^2/_3$ długości otwieralne, co pozwala obejrzeć w dowolnych odstępach czasu wynik naświetlania bez przesunięcia papieru w stosunku do negatywu. Przerywa się naświetlanie, gdy obraz jest trochę ciemniejszy, niż ma być jego ostateczny wygląd i wkłada kopię do 10% wodnego roztworu tiosiarczanu sodowego, gdyż jasne jest, że tego rodzaju obrazek bez dalszych zabiegów w krótkim czasie na świetle całkowicie by sczerniał. Utrwalanie trwa 10—15 minut, po czym następuje jak zwykle płukanie wodą. Barwę tego obrazu można zmienić, poddając go działaniu wodnych roztworów chlorku złotowego lub chloroplatynianu potasowego. Znajdujące się obecnie w handlu papiery wykopiowujące zawierają zwykle chlorek złotowy w warstwie i kopie na tych papierach przed utrwaleniem płucze się w czystej wodzie lub w roztworze soli (zwykłej kuchennej), co jest podane w instrukcji fabryki.

[1] Patrz również wykonanie negatywu siatkowego do druku wypukłego jednobarwnego.
[2] Zasady fotochemii.

[3] Białko roślinne.
[4] Białko zwierzęce z mleka.
[5] Arrow-root, mączka z kłącza maranty trzcinowej.

Wśród papierów wywoływanych można odróżnić trzy rodzaje: niskoczułe, średnioczułe, wysokoczułe. Niskoczułe papiery pokryte są warstwą żelatyny, zawierającą ziarna chlorku srebrowego, wysokoczułe zawierają w żelatynie bromek srebrowy, średnioczułe mieszaninę chlorku i bromku srebrowego. Niskoczułe papiery można obrabiać (to jest wyjmować z opakowania, zakładać do ramki, wywoływać, utrwalać) przy niezbyt silnym świetle sztucznym lub dziennym, nie jest więc do pracy z nimi potrzebna ciemnia. Pozostałe dwa rodzaje papierów można obrabiać tylko w ciemni, średnioczułe przy świetle pomarańczowym, wysokoczułe przy czerwonym. O czułości tych trzech rodzajów papierów dają wyobrażenie następujące liczby: kopiując ten sam negatyw, trzeba naświetlać dla otrzymania obrazu papiery chlorosrebrowe 2—3 minuty, chlorobromosrebrowe 10—15 sekund, bromosrebrowe 3—5 sekund.

Przebieg otrzymywania obrazu na nich jest następujący: naświetlenie, wywołanie, utrwalenie, płukanie, a więc zupełnie identyczny do przebiegu otrzymywania negatywów. Używa się wskazanych poprzednio [6] wywoływacza i utrwalacza. Znajduje również zastosowanie wzmacnianie i osłabianie obrazów pozytywowych, a wykonuje się je w taki sam sposób i przy pomocy tych samych kąpieli, które używa się do negatywów.

Ten krótki przegląd rodzajów warstw światłoczułych srebrowych pozwala zauważyć, że oprócz żelatyny i kolodium, których użycie już poznaliśmy jako składników tych warstw, mogą być jako takież składniki zastosowane i inne materiały jak albumina zwierzęca i roślinna, skrobia, kazeina. Powstaje zatem pytanie, jaka jest rola tego składnika zmiennego warstw światłoczułych. Otóż zadaniem ich jest przymocowanie substancji światłoczułej (a więc bromku i chlorku srebrowego i innych) do podłoża, którym w tym wypadku jest papier lub szkło. Nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby istniała całkowita zastępowalność wzajemna tych środków wiążących substancję światłoczułą z podłożem. Aczkolwiek istnieją warstwy światłoczułe kolodionowo-bromosrebrowe (emulsja kolodionowa) obok żelatynowo-bromosrebrowych, przeznaczone jedne i drugie zarówno do celów negatywowych jak i pozytywowych, to jednak mimo zasadniczego swego celu, to jest przymocowania do papieru lub szkła, obecność w warstwie w jednym wypadku kolodium a w drugim żelatyny nadaje właściwemu światłoczułemu składnikowi szereg różnych własności, których ilustracją między innymi może być to, że warstwy żelatynowe są wielokrotnie czulsze od kolodionowych i że uczulanie bromku srebrowego na barwy jest w obydwóch tych środowiskach odmienne, a skutkiem tego w fotomechanice reprodukcyjnej używa się dotychczas, przynajmniej w Europie, wyłącznie warstwy kolodionowej bromosrebrowej.[7]

[6] Technika negatywowa żelatynowa.

[7] Przeciwnie w Ameryce i w Anglii stosuje się w fotomechanice reprodukcyjnej warstwy żelatynowo-bromosrebrowe, czyli tak zwane u nas suche klisze.

Związki srebrowe nie są jedynymi substancjami światłoczułymi. Są nimi również sole żelazowe, a w szczególności cytrynian żelazowy i szczawian żelazowy i one to właśnie stanowią światłoczuły składnik papierów, noszących nazwę cyjanotypowych, dających niebieskie obrazy i stosowanych zarówno w biurach do kopiowania rysunków technicznych jak i w pracowniach fotograficznych do kopiowania obrazów. Papier taki z łatwością można zrobić z dwóch następujących roztworów:

Roztwór A:

wody destylowanej	100 cm^3
cytrynianu żelazowo - amonowego ..	30 g

Roztwór B:

wody destylowanej	100 cm^3
żelazicyjanku potasowego	16 g

Obydwa roztwory miesza się. Za pomocą pędzla lub tamponu z waty pokrywa się tą mieszaniną w przyciemnionym świetle dziennym lub sztucznym papier piśmienny lub rysunkowy i zawiesza w ciemni do wysuszenia. Podczas suszenia zwilżonego roztworem uczulającym papieru woda paruje, a substancje rozpuszczone pozostają w papierze w postaci małych kryształków (ziarn). Jeżeli taki papier po wyschnięciu włożyć do ramy i naświetlić pod negatywem lampą łukową lub światłem słonecznym w ciągu 15—30 minut, oglądając co pewien czas wynik, to ukazują się zarysy obrazu barwy słabo niebieskiej (papier nienaświetlony jest żółto-zielony). Po włożeniu tej kopii do czystej wody ukazuje się obraz barwy błękitnej. Inny roztwór uczulający do cyjanotypii, dający ten sam wynik:

Roztwór A:

wody destylowanej	100 cm^3
szczawianu żelazowo - amonowego .	25 g

Roztwór B:

wody destylowanej	100 cm^3
żelazicyjanku potasowego	25 g

Roztwory składowe miesza się i uczula nimi papier w sposób wyżej przytoczony.

Nasuwają się następujące pytania: co tu jest substancją światłoczułą, co się dzieje podczas naświetlania, a co po zwilżeniu wodą? Odpowiedź jest następująca: substancją światłoczułą jest sól żelazowa; podczas naświetlania sól żelazowa ulega redukcji na żelazawą (to jest cytrynian lub szczawian żelazowy znika a zjawia się cytrynian lub szczawian żelazawy — reakcja fotochemiczna); po zwilżeniu wodą znajdujące się w papierze ziarna soli żelazowej, żelazawej i żelazicyjanku rozpuszczają się w wodzie, która wsiąka w papier i sól żelazawa (szczawian lub cytrynian żelazawy) reagując z żelazicyjankiem potasowym wytwarza nową substancję niebieską, zwaną błękitem Turnbulla [8] nierozpuszczalną w wodzie.

Inż. Kazimierz Czarnecki

[8] Nazwa chemiczna żelazocyjanek żelazawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KONKURS NA PROJEKT „PODZIĘKOWANIA"

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej rozpisuje konkurs na podziękowania, które p. Minister Spraw Wojskowych zamierza wydać tym, którzy złożyli dar na cele Funduszu Obrony Narodowej.

Najważniejsze warunki konkursu są:

1. Podziękowanie ma zawierać element rysunkowo-dekoracyjny oraz tekst, wykonane dowolną techniką w 2 do 4 kolorach na papierze formatu 24 × 30 cm przy układzie pionowym.
2. Część rysunkowa winna być najściślej związana z założeniami ideowymi Funduszu Obrony Narodowej.

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej wyznaczył 3 nagrody pieniężne na najlepsze prace: (500, 300 i 200 zł).

Termin składania prac upływa 15 września 1937 r. Informacji udziela Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej, Warszawa, ul. Marszałkowska 17.

WYSTAWA „GRAFIKA MYŚLIWSKA" W POZNANIU W 1938 R.

Komitet wystawy pt. „Grafika myśliwska" przypomina PP. Artystom, że wielka wystawa graficzna, o której mówiły już poprzednie komunikaty prasowe, odbędzie się w styczniu 1938 r. w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu.

W zrozumieniu doniosłego celu, jaki stawia sobie ta pierwsza, ogólnopolska wystawa grafiki o tematach łowieckich, ufundowały wielkopolskie organizacje myśliwskie, instytucje samorządowe oraz osoby prywatne liczne nagrody pieniężne oraz nagrody w postaci kilkutygodniowego pobytu na majątkach w Wielkopolsce z prawem udziału w polowaniach.

Komitet wystawy kieruje niniejszy apel do wszystkich artystów-grafików mieszkających na terytorium polskim, którzy dotychczas nie otrzymali zaproszenia osobistego.

Na wystawę przyjmuje się tylko prace graficzne (z wyłączeniem rysunków i projektów), oprawione w bristolowe passe-partout (wielkość kartonów: 52 × 38 cm wzgl. 66 × 49 cm lub większe), bez ram i szkła.

Tematy: Sceny myśliwskie, myślistwo w dawnej Polsce, sceny rybołówstwa sportowego, krajobrazy o charakterze myśliwskim. — Wyobrażenia z św. Hubertem. — Zwierzęta. — Emblematy myśliwskie, ekslibrisy myśliwskie. — Zaproszenia na polowanie, dyplomy, karneciki, menu itd.

Ostateczny termin przysłania prac (w dowolnej ilości) pod adresem: Muzeum Wielkopolskie — Poznań — Wystawa grafiki myśliwskiej — do dnia 15 grudnia 1937 r.

Taśmy do maszyn do pisania
»SOLALI«
Główne cechy taśm »SOLALI«:
1. pierwszorzędna egipska tkanina bawełniana,
2. gładkość tkaniny,
3. czyste pismo,
4. niezanieczyszczanie czcionek,
5. regeneracja taśmy,
6. duża wytrzymałość,
7. 3 stopnie nasycenia,
8. równomierne pismo,
9. gustowne opakowanie
Do nabycia we wszystkich sklepach branży papierniczej i sklepach z artykułami piśmiennymi

GRAFIKA

WYSTAWA DZIEŁ WYCZÓŁKOWSKIEGO

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie organizuje we wrześniu br. wielką wystawę dzieł śp. Leona Wyczółkowskiego z całej jego tak różnorodnej twórczości malarskiej i graficznej.

„ŚLĄSK W MIEDZIORYTACH"

Władysław Zakrzewski, grafik, (Kraków, Szlak 11), który wydał w r. 1935 tekę pt. „Zabytki Krakowa" (12 akwafort), a w r. 1936 tekę pt. „Bielsko w grafice" (12 miedziorytów), przygotował obecnie nowe album pt. „Śląsk w miedziorytach", zawierające 18 plansz (miedzioryty, akwatinty, mezzotinty), w tym kilka plansz barwnych. Jak poprzednie albumy, także ostatnio wydane jest z starannością. Zwracamy uwagę pp. artystów-grafików na solidną i estetyczną szatę zewnętrzną wszystkich wymienionych tek tego młodego, utalentowanego artysty, rodem z Wielkopolski.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35.
Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.
Adres Redakcji i Admin.: Poznań. Al. Marcinkowskiego 13, m. 35. — P. K. O. Poznań 202 868.
Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.
Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —
Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24